

## Legenda związana z miejscowością

### Zaklęte ptaki

(Jolanta Nitkowska-Węglarz)

Wiktora szykowano już do snu. Rodzice planowali wizytę u przyjaciół i poprosili babcię Elę, by została wieczorem z wnukiem. Babcia i wnuk bardzo lubili te wieczorne spotkania, kiedy do pokoju nie wchodziła mama z dziesiątkami pytań:

- A może kawy byś się napiła?....

- A słyszałaś mamó , co się przydarzyło naszym sąsiadom?...

- Wiesz mamó, Wiktor namalował cię w przedszkolu, miałaś wielką różową kokardę na głowie i ogromne zielone oczy.... A ty, Wiktoru nie chcesz przypadkiem jeść?... Mama zawsze znajdowała tysiące powodów, by przeszkodzić babci i wnukowi. Kiedy otwierała drzwi, natychmiast czmychały pod łóżko wszystkie przywołane przez babcię skrzaty. Królowny chowały się za kotarę, a czarodziejski dywan leżał jak grzeczny pies, pilnujący kapci ustawionych obok łóżka. Ale kiedy rodzice wybierali się do kina, lub w odwiedziny do znajomych, a babcia nie spieszyła się do pracy, wtedy cały dom zamieniał się w zaczarowany okręt, który płynął do krainy fantazji. Babcia Ela znała chyba wszystkie bajki, które każda babcia znać powinna. Zdarzało się często, że przytulona do wnuka tak się w opowiadaniu zapędziła, że kiedy rodzice wracali do domu, zastawali ich oboje pogrążonych w głębokim śnie. Babcia Ela tłumaczyła, że to piaskowy dziadek, nasypał jej i Wiktorowi piasku w oczy, dlatego musieli natychmiast zasnąć. Trudno było zrozumieć dlaczego rodzice się śmieją i mówią:

- Babcia Ela sama się swoimi opowieściami uspiła....

Babcia Ela także się śmiała, bo ogromnie kochała wnuka i specjalnie dla niego wymyślała coraz to nowe bajki, a że czasem sen był szybszy, niż jej opowieści, nic na to poradzić nie można.

Ale tego dnia babcia spóźniła się. Wiktor ek wiercił się w łóżeczku, co kilka minut dopytując się, czy babcia na pewno przyjdzie? Mama także niespokojnie krążyła po mieszkaniu, co chwila poprawiając w łazience fryzurę, która nie wymagała poprawek. Wreszcie ktoś zadzwonił do drzwi. Babcia Ela przekroczyła próg i wyciągnęła ramiona do wnuka:

- Witaj mój królewiczku, czy mnie się wydaje, czy znowu podrosłeś?... Poprzednim razem nie dosięgałeś mi do paska, a teraz ... ho, ho... już nad pasek od spódnicy sięgasz! Wyprostował się Wiktor ek dumnie, ale mama zauważyła:

- Poprzednim razem miałaś bardzo szeroki pasek, a teraz masz bardzo wąziutki.

- Ach, moja córko, czy ty nie wiesz, że królewicze rosną codziennie po troszeczkę, a jak piją mleko to i w nocy rosną po troszeczkę?! No, dość żartów! Przepraszam was za spóźnienie, ale zaprzyjaźniony leśnik zawiózł mnie dzisiaj w bardzo ciekawe miejsce, gdzie mieszkają zaklęte ptaki - błotniaki łąkowe. Tak się mi szukanie gniazd błotniaków spodobało, że nie patrzyłam na zegarek, a tu się nagle bardzo późna godzina zrobiła...

- A gdzie ty właściwie byłaś, mammo?

- Między Runowem Sławińskim a Słonowicami... Tam są bardzo rozległe łąki, gdzie znajdują się lęgowiska błotniaków. Leśnik chciał je zobaczyć, zanim zaczną się sianokosy, bo wtedy maszyny niszczą gniazda tych ptaków. Ponieważ to bardzo cenny gatunek zagrożony wyginięciem, leśnik przed sianokosami przyjeżdża na te łąki i przenosi gniazda w bezpieczne miejsca. Ja mu dzisiaj towarzyszyłam. Przyglądałam się tym ptakom z wielką ciekawością, bo nigdy wcześniej ich nie widziałam. Leśnik opowiadał mi, że kiedyś ptaki te gnieździły się w dolinach rzek, na podmokłych łąkach, rozległych bagnach, ale te tereny osuszano i ptaki zaczęły szukać dla siebie miejsca na polach żyta, rzepaku i na łąkach. Mój przewodnik - leśnik zdradził mi wielką tajemnicę, że są to ptaki zaczarowane... skazane przez Pana Boga na tułaczkę...

Dlaczego zaczarowane, babciu?...- Wiktorek oczy miał szeroko otwarte ze zdziwienia. Zaraz ci wszystko, wnusiu opowiem, ale najpierw pożegnajmy rodziców i życzymy im dobrej zabawy!

Kiedy za rodzicami zamknęły się drzwi, babcia przytuliła wnuka i powędrowała z nim do dzieciennego pokoju.

- Czy wiesz, wnusiu jak wyglądają błotniaki?

- Nie babciu, nawet w telewizji ich nie widziałem...

- To bardzo rzadki ptak i bardzo mało znany. Pani błotniakowa ma prawie pół metra długości i jest dużo większa od swojego męża. Ma rudobrazowy kolor, a pod spodem brzuszka jej pióra są śmietankowe i widać na nich podłużne brązowe plamy. Pan błotniak jest szary, natomiast pod brzuszkiem ma białe upierzenie z brązowymi kreskami. Ma mocny czarny dziób, którym łowi myszy, chrząszcze, nornice, rozbija jaja ptasie... Kiedy błotniaki rozkładają skrzydła w locie, mają one ponad metr rozpiętości. Te ptaki lecą bardzo wysoko i łatwo je od innych odróżnić, bo w czasie szybowania wąskie skrzydła układają się ukośnie w kształt litery V. Kiedy latają w pobliżu własnego gniazda, bardzo mocno kołyszają się na boki. A w tym gnieździe, uplecionym na ziemi z trawy, łądyg zbóż i drobnych gałązek siedzą małe, rdzaworude pisklaki, które rozdziawiają dzioby i wołają jeeeeeeść, jeeeeeeść...

- A dlaczego, babciu Pan Bóg je zaczarował?

- To stara i długa historia. Działo się to wtedy, gdy dobry Pan Bóg stwarzał świat. Kiedy stworzył wszystkie ptaki kazał się im wszystkim zgromadzić wokół mętnego i ogromnie zarośniętego jeziora.

- Wszystkie stworzenia muszą wykonać jakąś pracę - powiedział Pan Bóg do zgromadzonych ptaków. - Choć was stworzyłem po to, byście zapełniały przestworza, jednak na ziemi szukać będziecie czystej wody do picia i pożywienia. Pozwalam teraz każdemu z was wybrać, czy chce prowadzić dzienny czy nocny tryb życia. Podchodźcie do mnie i wybierajcie. Ustawiły się ptaki przed bożym majestatem i opowiadały, jak chciałyby żyć. Sowa prosiła o dobry wzrok, co pozwala widzieć w ciemności, bocian o długie nogi, które brodzić w wodzie pomogą, jaskółka o szybki lot, dzięki któremu muchami się pożywi.

Przesuwały się przed obliczem boskim ptaki, aż wreszcie przyszła pora na błotniaki. Ale pan błotniak i pani błotniakowa nie mogli dojść do porozumienia. On chciał polować w dzień, ona w nocy. Tak się okropnie kłócili, że Pan Bóg dał samicy znak księżycy na siedzeniu, zaś samczykowi zaznaczył na głowie biały kształt słońca.

-Polować będziecie o świcie, gdy noc już mija, a dzień jeszcze się nie rozpałił słonecznym światłem - powiedział dobry Pan Bóg i nakazał błotniakom zabierać się za oczyszczanie jeziora, przy którym inne ptaki już dawno pracowały. Ale błotniaki nie chciały posłuchać polecenia:

- Dobry Boże dałeś nam piękne, jasne pióra i śliczne żółte nogi, przecież się w błocie nam ubrudzą! Nie chcemy iść do pracy! - marudziły błotniaki.

- Zgoda! - odrzekł Pan Bóg. - Skoro nie chcecie pracować, nigdy nie wolno wam będzie napić się wody z płynących potoków i czystych jezior! Od tej pory będziecie gasić pragnienie tylko w kałużach wody deszczowej i tym, co znajdziecie na bagnach, wśród kamieni i drzew! Będziecie tak długo szukać kropli wody, aż wasze niebieskie oczy przybiorą kolor suchego piasku, a na skrzydłach pojawią się czarne pręgi. Jedną część roku będziecie spędzać na urodzajnej ziemi, gdzie pożywienia będzie w bród, ale podczas drugiej części roku po wsze czasy będziecie biedować w piaskach pustyni! Taka jest moja wola i taka kara za lenistwo! Jak postanowił dobry Pan Bóg, tak się też stało. Kiedy podczas wielkiej suszy wszystkie ptaki zlatują się do wodopojów przy strumieniach, czy jeziorach, błotniaki krążą nad nimi i spragnione

wołają:  
-Piiiiiić, piiiiiić, piiiiiić. A gdy nastaje jesień muszą opuszczać nasze łąki i odwiecznym szlakiem lecieć na południe Sahary. Tam dobry Pan Bóg wyznaczył tym zaklętym za lenistwo ptakom, nigdy nie kończącą się pokutę....

- Babciu, czy mogę pojechać z tobą do Runowa Sławieńskiego? Chciałbym zobaczyć te błotniaki z twojej bajki. Ja też chciałbym pomagać panu leśnikowi w ratowaniu ich gniazd ! Bardzo mi żal tych ptaków... - wyszeptał senny Wiktorek.

- Każdy powinien im pomóc, wnusiu bo te piękne ptaki giną na naszych oczach i każdego roku jest ich coraz mniej. Kiedyś polowały tylko o świcie, dziś szukają pożywienia przez cały dzień, bo coraz mniej na łąkach małych gryzoni, żab i owadów. Łąki między Runowem a Słonowicami, to bardzo malownicze tereny gdzie żyje wiele gatunków zwierząt zagrożonych wyginięciem. Pojedziemy tam, żebyś zobaczył jaka bogata jest nasza przyroda, zaledwie kilka kilometrów od domu!